Ner 214. Kraków 18 Września — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 17 września.

Chcąc się z przeciwnikiem pojednać, trzeba przedewszystkiem szanować jego prawa — pisze *Presse* w artykule o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, o którym we wczorajszym „Przeglądzie” wzmiankowaliśmy. Jakże po tak pięknem oświadczeniu mówić może, że „lubo prawdziwość zasady wyborów bezpośrednich nie da się zaprzeczyć w teoryi, jest przeciwną jéj zastosowaniu w obecnem położeniu Austryi.” Dotąd widzieliśmy zawsze niestety prawo szanowane tylko w teoryi, a często poniewierane w praktyce. *Presse* powiada, że w teoryi zasada prawdziwa, ale odrzuca ją w praktyce, bo chce szanować prawa przeciwnika. Więc zasada i w teoryi ubliża tym prawom, i ubliża zaiste, a obecne położenie Austryi nie może tu służyć za wymówkę. Austrya nie jest państwem jednolitem, ale z różnorodnych ludów złożonem, które wszystkie mają prawo do autonomicznéj reprezentacyi w ogólnym parlamencie monarchii. To już tylekroć było omówione, że zbyteczna nad tem więcéj się rozwodzić.

Smutnem jest, pisze *Presse*, że opozycya sejmów utrudnia rząd centralny, ale owa narodowa choroba, nie da się uleczyć, choćby nie wiedzieć jak dowcipnie wymyśloną formułką. Słusznie twierdzi *Presse*, że formułką wyleczyć nie da się to, co ona chorobą nazywa; ale owe chorobliwe objawy przypisać temu powinna, że żaden żywioł nie może być zdrowym, skoro w istotnych i koniecznych swych potrzebach jest zagrożony. Nic zdrowszego nad narodowość, skoro ta we właściwéj znajduje się sferze, jest w używaniu swych praw i niezbędnych do istnienia warunków. Równie ma słuszność *Presse* utrzymując, że pozbawienie Sejmów prawa wybierania delegacyi nie utworzyłoby wcale wielkich stronnictw, którebyna kształt dawnych Torysów i Whigów w Anglii na przemian monarchią rządziły, ale przeciwnie, wywołałyby tylko tak zjadliwe opozycye, że wcale z niemi rządzićby nie można. Tak jest w istocie, i cieszymy się, że pomieniony dziennik wiedeński widzi teraz w Sejmach „klapy bezpieczeństwa dla monarchii,“ a ztąd nie tracimy nadziei, że przyjdzie z czasem do przekonania, i uzna razem z nami, że Sejmy nie tylko są najważniejszym czynnikiem organicznego działania, ale jedyną prawdziwą podstawą konstytucyonalizmu w Austryi. Bez Sejmów i ich praw autonomicznych, droga do anarchii otwarta, i co więcéj nieuniknona.

Nie widzi *Presse* drogi, na jakiejby do bezpośrednich wyborów dojść można. Przez zmianę statutu krajowego otrzymać ich nie sposób, bo na to trzeba dwóch trzecich części głosów w Sejmie, a o tem nie ma co myśleć. Choćby się taka większość znalazła w jednym lub kilku Sejmach, jakimże sposobem zmusić inne, jeżeli nie zamachem stanu, gwałtem, o czem nie może być mowy. Tylko jednomyślność wszystkich Sejmów mogłaby nadać silną i prawną podstawę parlamentowi z bezpośrednich wyborów złożonemu. Pozostawienie dobréj woli krajów, czy chcą przez Sejmy wybierać delegacye lub też za pomocą bezpośrednich wyborów, nie prowadzi do niczego, a naraża na niebezpieczeństwo zachwiania parlamentu przez żywioły walczące z sobą na podstawie różnych wyborów, coby łatwo w anarchię wewnątrz zgromadzenia przerodzić się mogło, gdyby jedne delegacye wyszły ze Sejmów, a drugie z wyborów bezpośrednich.

Któż wreszcie ma wziąść w tej mierze inicyatywę? Czy ten lub ów Sejm? Jedna jaskółka nie sprowadzi wiosny — mówi niemieckie przysłowie. Czy Rada państwa? Stanowczo jest ona w tej mierze niekompetentną. Więc Rząd? Nie byłoby dobrym początkiem proponować, o czem się wie z góry, że będzie przez większość odrzuconem.

Wszystkie te rozumowania *Pressy* są wyborne, i tylko żałować przychodzi, że je tak późno wypisać za stosowne uznała. Lepiej jednak późno jak nigdy. Lecz czyliż nie powinnyby one były powstrzymać od doradzania rządowi, aby tego środka użył przeciw Czechom, jak to czyniła niedawno? Prawda, że *Presse* lubo przeciwną jest zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich w ogóle, uważa je za konieczne wtedy, kiedy Sejm wzbrania się wysłać delegacyi. Jest to więc środkiem przymusowym dla Sejmów w razie opozycyi. Czy środek ten użyty jako przymus nie sprowadziłby tych samych skutków, jakie wybornie przedstawia *Presse*, w przypuszczeniu, że wybory bezpośrednie dobrej woli krajów zostawione, utworzyłyby w parlamencie skład do anarchii się zbliżający? Czy środek ten zmniejszy opozycyę? Czy jej raczej nie zwiększy? Czy nie byłoby polityczniej, usunąć w Sejmie powody wywołujące opozycyę, zadość uczynić żądaniom, jeśli słusznym, a nie odwoływać się do fikcyi? Bo przecież, jeżeli w konstytucyjnej formie Sejm jest wyrazem kraju, a Sejm delegacyi wysyłać się wzbrania, czy wybrana bezpośrednio wbrew woli Sejmu delegacya, może kraj reprezentować należycie? Jest ona tylko fikcyą niebezpieczną. Na niej opierać konstytucyi nie można, jeżeli ta ma być formą organizmu a nie czczym wyrazem, lub prostem narzędziem w ręku jakiej partyi albo rządu.

Wracamy często do tego przedmiotu, nie z obawy, bo jak powiedzieliśmy, z trzydziestu pięciu włościan polskich i ruskich Rada państwa nie miałaby pociechy, ale iż nie chcielibyśmy dla dobra monarchii i naszego, aby rząd usłuchał rad sobie dawanych, i chwycił się drogi, którąby znów organizmem monarchii zachwiała. Byłabyto nowa próba, z gorszym może niż poprzednie skutkiem. Usunięta chwilowo trudność wystąpiłaby spotężniona opozycyą w kraju i nadwerężeniem organizmu w głównej swojej podstawie, jaką są autonomiczne delegacye. Następstwa takich wyborów przedstawialiśmy nieraz; powtarzać się nie będziemy; ale rząd powinienby się dobrze namyśleć, zanimby krok taki uczynił, który wszędzie dałby tylko grunt legalny do bardzo wątpliwie legalnych agitacyj, a te wstrząsnąćby musiały nietylko systemat rządowy, ale i sam organizm monarchii.

Odbieramy ze Lwowa następujące ważne dokumenta wraz z listem objaśniającym i stosownemi uwagami korespondenta:

Lwów 15 września.

(*M. J.*) Sprawa zaprowadzenia wykładów w języku polskim na uniwersytetach naszych, najsilniejszego doznała odgłosu poza kołem sejmowem. Wszystkie warstwy narodu tak we Lwowie jak i na prowincyi zajmują się nią żywo, jako jedną z najżywotniejszych kwestyj kraju, która też i w izbie sejmowej niezwykły ruch wywołała.

Partya świętojurska, lubo z porządku rzeczy obecnie zmalała odpowiednio, wysiliła się tutaj na stawianie zapory prądowi powszechnemu, chcąc otworzyć przesmyk dla języka moskiewsko-ruteńskiego; takim bowiem, a nie ruskim językiem przemawiają posłowie tej partyi na sejmie naszym; nadto odnośny projekt ustawy co do języka wykładowego na wszechnicy zapewnia ruskiemu językowi przynależne prawa. Przemawianie zatem posłów świętojurskich było właściwie domaganiem się panowania takiego w szkołach i urzędach, jakiego na szkodę oświaty używali za błogich czasów stanu oblężenia pp. sowietnicy russkiej narodowości.

Najtrafniejszą odprawę dał tym panom ks. Barewicz w języku i duchu szczeroruskim, przypominając tak zwanym zastępcom narodu, iż w r. 1849 (właściwie 1848 prz. kor.), gdy miano zaprowadzić języki krajowe w szkołach i urzędach, podały znakomitości ruskie (*ruthenische Notabilitäten*) przedstawienie do rządu, iż język ruski jest niesposobnym do wykładów, przeto prosili o zatrzymanie języka niemieckiego.

Bolesną byłoby rzeczą dla Rusi w ogóle, gdyby wspomniane przez ks. Barewicza znakomitości przemawiały wyłącznie imieniem tej Rusi; na szczęście Sejm obecny szczyci się znaczną większością Rusinów prawych, którzy z kliką świętojurską ani celem ani mową nie są połączeni, i wprost przeciwną, a zatem prawością nacechowaną idą drogą.

Nie poprzestała jednak partya świętojurska na otrzymanej wobec Sejmu odprawie, a liczni ajenci rozszerzają wieści, jakoby cytowane przez ks. Barewicza podanie *russkich* znakomitości z r. 1848 było zmyślonem. Że jednak podobne podanie zaniesione było rzeczywiście do ministerstwa, dowodzi następujące tłumaczenie z oryginału niemieckiego, które jako ciekawy akt do powszechnej podajemy wiadomości:

Wierzytelna kopia podania z dnia 12go października 1848 r., które ruska główna Rada narodowa do Ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych podała.

„Od czasu powstania polskiego w r. 1831 emigracya i jej stronnictwo usiłowały ciągle wywoływać nowe powstania, których celem było zbudowanie Polski niepodległej w dawnych granicach.

„Rozmaite tajne stowarzyszenia, które już od dwóch lat dziesiątków zakłócają pokój Galicyi, wpływem swoim znacznie popierały rewolucyjne usiłowania tej partyi.

„Nieszczęsna próba powstania z r. 1846, w przejmujący zgrozą sposób zakończona, była gorzkim owocem tego wichrzenia (*dieser Wühlerei*). Ale nawet ten godny ubolewania rezultat nieszczęśliwy nie zdołał zdjąć zaślepienia. Partya przewrotu z większą jeszcze wytrwałością dąży do tegoż celu, i sądzi, że wywołanych zdobyczami (*Errungenschaften*) konstytucyjnemi ruchów może użyć do wykonania planów, dotychczas udaremnianych, i do organizowania powstania ku wywalczeniu Polski niepodległej.

„Zwolennicy tej partyi wszelkich barw gromadzą się, wytężają wszystkie swoje siły i używają środków nawet najmocniej oburzających, byle tylko osiągnąć swój cel, który zresztą w swoich adresach, protestach, dziennikach, broszurach i we wszystkich czynach jawnie i otwarcie ogłaszają.

„Drogą okropnego terroryzmu chce partya ta przytłumić w całej ludności Galicyi konstytucyjne usiłowania pod względem postępu i stania przy Austryi. Jedynie wierność i przywiązanie reszty mieszkańców Galicyi, a mianowicie narodowe podniesienie się (*nationale Schilderhebung*) narodu ruskiego, nie dały dotychczas polskiej partyi przewrotu odważyć się na walkę rozpaczliwą.

„Galicyjskie organa rządowe stawiały zawsze rewolucyjnym knowaniom (*Umtrieben*) tej partyi silną tamę, użyczały uciśniętym poddanym opieki od nadużyć, robiły im satysfakcyę za doznane znęcanie się, i tym sposobem sprawiły, że poddani wierni są i przywiązani do rządu. W tem leży przyczyna niezłomnej miłości i zaufania ludu wiejskiego do rządu, ale zarazem nienawiści partyi ruchu do organów rządu.

„Dla osiągnięcia swego celu i opanowania władzy rządowej partya ta stara się złośliwemi obelgami i oszczerstwami na urzędników, oderwać od rządu masę ludu a do siebie przyciągnąć; a dla pozbawienia rządu podpór najsilniejszych, prześladuje wszystkich urzędników, którzy nie należą do partyi, i nalega o ich usunięcie.

„Chcąc zjadliwości swojej nadać pozór słuszności, obsypuje najgodniejszych urzędników najniesłuszniejszemi posądzeniami o reakcyę, o nienawiść do narodowców (sic, *gegen die Nationalen*), o wstręt do swobód konstytucyjnych i jakoby chcieli stawiać zapory rozwojowi życia konstytucyjnego. Pod narodowcami rozumie tylko swoich stronników, pod swobodami konstytucyjnemi tylko swoje tendencye separatystyczne, a pod rozwojem życia konstytucyjnego tylko organizowanie Polski niepodległej. Kto inaczej myśli i postępuje, ten u nich jawnym wrogiem, i sądzi, że takich wolno jej wszelkiemi ścigać środkami jawnego terroryzmu.

„Najliberalniejsze instytucye, najlegalniejsze sprawowanie pokoju, porządku i prawności, tych tarczy każdej konstytucyi, najściślejsze według obowiązku zachowanie się urzędników, nie może zadowolić tej partyi. Nawet występowanie Rusinów w obronie swojej gwarantowanej konstytucyą narodowości — tego najświętszego i najdroższego klejnotu każdego narodu — obwołuje ta partya jako targnięcie się na jej prawa. Usiłowanie Rusinów jak najściślejszej łączności z Austryą konstytucyjną i zachowania całości monarchii, jest jej solą w oku,—jakoż inaczej nawet być nie może, gdyż zawsze do celu przeciwnego zmierza, przeciw życzeniu ogółu ludności galicyjskiej występuje, i pragnie Rusinów trzymać w dawnej niewoli, aby nie uszczuplić swego panowania terrytoryalnego i za tegoż pomocą wywalczyć niepodległość Polski.

„Partya ta, widząc, ze oderwanie Galicyi na razie jest niepodobieństwem, pragnie przynajmniej ile możności jak najrozleglejsze dla swego dalszego celu pole uzyskać. Stara się zatem stojących jej w drodze urzędników przenieść w stan nieczynności i uprzątnąć, aby ich posady obsadzić kreaturami swojej własnej partyi. W tym celu układa petycye, i pod wpływem terroryzmu zbiera podpisy.

„Podpisane na petycyach o usunięcie urzędników indywidua nie mają żadnego mandatu od ludu do występywania w roli oskarżycieli urzędników państwowych. Tak zwane deputacye galicyjskie nie wychodzą od narodu, ale od jednej partyi, która się narzuciła sama na zastępcę. Te deputacye są tylko organami polskiej partyi przewrotu i działały wyłącznie w jej interesie, przeciw woli i życzeniu ogółu ludności galicyjskiej.

„Obwinienia wytoczone przeciw urzędnikom prowincyonalnym (*Provinzialbeamten*) polegają tylko na lekkomyślnych, systematycznie uknutych posądzeniach (*Verdächtigungen*). Dokładne zbadanie przytoczonych użaleń okazałoby, że tak się rzecz ma, a zarazem, że urzędnicy, o których oddalenie partya przewrotu nalega, przyczynili się do zachowania bezpieczeństwa, pokoju i porządku.

„Powodowanie się niesłusznem żądaniem tej partyi, szukającej tylko zemsty na tych urzędnikach, którzy grzeszyli przeciw jej tendencyom, sprzewiałoby się wszelkim zasadom sprawiedliwości, zachwiałoby resztą urzędników w wytrwaniu przy obowiązku, i zniszczyłoby zupełnie powagę rządu, wichrzeniami i nadużyciami tej partyi już mocno nadwątloną.

„Partya ta uważa Galicyę za kraj polski, i umieszczonych w Galicyi przy urzędach Nie-galicyan pragnie wyrugować pod pozorem, że po polsku nie umieją.

„Ze względu, że rozporządzeniem Wysokiego ministerstwa cświaty z d. 31 sierpnia 1848 do l. 5.659, narodowość ruska uznaną została, i w ruskiej części Galicyi język ruski jest językiem krajowym, powinien we wszystkich urzędach zaprowadzonym być tylko ten język; językowi zaś polskiemu mogą być te prawa przyznane tylko w części zachodniej, przez lud pochodzenia polskiego zamieszkałej.

„Faktem jest, że język ruski z pismem ruskiem, ze szkoły i urzędu wykluczony, ograniczał się tylko na życie domowe i kościół, i przeto nie uzyskał tego rozpowszechnienia, które się mu jako językowi krajowemu należało, że przy zaginięciu (*Verkommen*) praw narodowych pod zeszłym systemem rządowym języka tego do szkół nie dopuszczono, i owszem młodzież przez 16 lat uczęszczania do szkoły, w którym to czasie ani słówka nie słyszała po rusku, od języka tego przemocą odzwyczajano i zobojętniano, że zatem prócz Rusinów tylko niewielu ten język posiada a nawet nie wszyscy Rusini należycie go znają.

„Wyłączne zatem zaprowadzenie tego języka zaraz teraz we wszystkich urzędach i władzach, podlega w samej rzeczy nie jednej trudności; język ten może tylko powoli wejść we wszystkie swoje prawa.

„Do zupełnego więc zaprowadzenia tego języka musi pozostać przy *status quo*, ale się tem bynajmniej nie dopuszcza, iżby zamiast dotychczasowego języka urzędowego (*Geschäftssprache*) we władzach politycznych i sądowych zaprowadzano język polski — byłoby to bowiem faktycznem naruszeniem narodowych praw Rusinów.

„Ale chociażby nawet zaraz teraz język ruski mógł być wszędzie zaprowadzony, to Rusini ze zasad słuszności i sprawiedliwości nie dopuściliby, aby urzędnicy, którzy w tym kraju służbę pełnią, dla tego mieli być z swych posad oddaleni, że nie znają języka ruskiego, którego posiadania nie wymagano od nich wyraźnie przy nominacyi i którego się nauczyć nawet sposobności nie mieli.

„Centralna Rada narodowa Rusinów widzi się zatem zmuszoną upraszać Wysokiego ministerium:

a) Aby umieszczonych w tym kraju (*hierlands*) urzędników na ich posadach służbowych pozostawiono, i tylko nałożono na nich zobowiązanie, że w mającym się oznaczyć stosownym czasie języka ruskiego się nauczą — a skutkiem tego

b) Aby żądaniu polskiej partyi wywrotu względem wyrugowania wszystkich umieszczonych przy urzędach niekrajowców (*Nichtnationalen*), a nawet tych krajowców (*Nationalen*), którzy do tej partyi nie należą, zadośćuczyniono, albowiem właśnie ci przez tę partyę do wyrugowania oznaczeni urzędnicy około dobra tego kraju się zasłużyli, zaufanie wszystkich dobrze myślących (*Gutgesinnten*) sobie zjednali i są to wypróbowani stróże pokoju, porządku i prawności, — i owszem

c) Aby tych urzędników, którzy się trzymają polskiej partyi przewrotu, swojem zachowaniem siłę moralną rządu osłabiają i przeciw swej przysiędze służbowej grzeszą, usunięto, aby odjąć tej partyi wpływ szkodliwy na rozporządzenia rządu i na lud wiejski, a zaufanie do władz rządowych wzmocnić, — a nakoniec

d) Aby natomiast na przyszłość wszystkie posady tylko krajowcami obsadzano, którzy albo są Rusinami albo język ruski zupełnie posiadają, i z tego należycie wykazać się mogą.

„Z ruskiej głównej Rady narodowej.

„Lwów d. 6 października 1848“.

Aktu tego nie ogłosiła Rada świętojurska ani kurendami dekanalnemi, ani w *Zoryi Hałyckiej* i nie umieścił go (obok tylu innych w tej materyi) ks. Malinowski, kanonik przy katedrze św. Jerzego, w swojem: *Die Kirchen-und Staats-Satzungen der Ruthenen*, (*Lemberg 1864*) — Zaiste jest to unikat pod względem przewrotności i zgilizny moralnej, a przecież w duchu tego aktu dotychczas prowadził zorganizowany po mistrzowsku, posiadający *jus gladii* na egzystencyę księży, profesorów i nauczycieli wiejskich, komitet świętojurski, tak zwaną sprawę ruską. Ani Polacy zatem, ani Rusini dziwić się nie powinni, że sprawa ta dzisiaj taką jest, jak jest. Przeciw takim piekielnym machinacyom na takich opartym zasadach, i tak potężnemi środkami prowadzonym, nie było w Galicyi żadnej siły — prócz właśnie czasu, tego dzielnego policyanta historyi.

Jaki jest ten akt, dokładnie ocenić go można dopiero po przeczytaniu drugiego, z tejże Rady świętojurskiej wydanego aktu, który z nim równocześnie ułożyła, bo go pod datą tylko o sześć dni późniejszą ogłosiła. Akt ten drugi tylko niby w połowie odnosi się do powyższego, ale aby zasłonić się od zarzutu rozmyślnej niedokładności, podajemy tu cały dosłownie. Jest to proklamacya świętojurskiej Rady narodowej do ludu ruskiego umieszczona w *Zoryi Hałyckiej*, nr. 23 z d. 17 października 1848 na czele, i brzmi:

„Mir wam bracia!

„Smutną wiadomość donosimy wam bracia, o wielkich zaburzeniach, jakie się wydarzyły d. 6 bm. we Wiedniu. Ludzie niespokojni i pragnący nieładu, wywrócili porządek, wzięli się do bójki i zrobiło się wiele nieszczęścia; zamordowano ministra wojny, mnóstwo krwi przelano, i tak straszna była ta napaść, że aż monarcha musiał się usunąć i wyjechać po raz drugi ze swej stolicy. Bracia! kraj nasz wraz z monarchą w niebezpiecznym stanie; wojna we Włoszech zaledwie skończona, a już nastąpiła druga w sąsiedztwie z Madiarami, krzywdzicielami Rusinów naszych i innych Słowian na Węgrzech; a teraz jeszcze nowy niespokój w Wiedniu. Kto wie, czy nie powołają tych także żołnierzy, co dotychczas nas strzegli i tutaj ład utrzymywali; kto wie, czy taka burza i w naszym kraju nie zawieje! Przestrzegamy was więc bracia zawczasu, i zarazem mocno upominamy: przystępujcie do straży narodowej i uzbrajajcie się prędko pod przewodnictwem waszych Rad dekanalnych.

„Bracia mieszczanie i wieśniacy! W takim stanie myśmy powinni utrzymać na ruskiej ziemi naszej tak pożądany nam pokój i porządek; my sami winniśmy stanąć w obronie świętej narodowości naszej i naszych praw konstytucyjnych; bo cesarz miłościwy, przyznając nam te prawa, rzekł: „że te prawa nasze oddaje pod obronę naszej straży narodowej“. Powiedzcież więc, kto będzie szanować prawa nasze wrodzone i konstytucyjne, jeźli sami z siebie nie postawimy w swojej chacie straży silnej, wprawnej i zawsze gotowej? Dość długo byliście biedni, żeście się bronić nie mogli i nie umieli; a teraz, kiedy monarcha pozwala i nakazuje ubezpieczyć się na przyszłość od takiej, jak była, niewoli, kiedy główna Rada i wasze dekanalne Rady wzywają was do tej straży narodowej, wy bracia gdzieniegdzie niedowierzacie i ociągacie się od tak błogosławionego dzieła! Patrzcież, do czego to was doprowadzi!

„Oto już jednego prawa przyrodzonego, prawa rodzinnego języka w szkołach, gdzie się sposobią urzędnicy i gdzie nasze dzieci się uczą, odmówiono dzieciom naszym. A jakżeż urzędnik w sądzie rozsądzi sprawiedliwie sprawę waszą, jeźli nie nauczy się po rusku mówić i pisać? Czyż mają nas sądzić jak dawniej, obcemi językami, nierozumiejąc człowieka, i nam niezrozumiali! Bracia, prawo to do mowy naszej ruskiej w szkołach i urzędach jest nam święte, nieodzowne dla sprawiedliwości, konstytucyą zabezpieczone; gdy to utracimy, gdy silnie zaraz się nie upomniemy — to zabiorą nam i resztę.

„Otóż Rada główna zna swój obowiązek i nie przestanie upominać się tam, gdzie przynależy, w waszem imieniu o to święte prawo do rodzinnej mowy naszej. Rada narodowa stawia prawo to pod obronę całego narodu ruskiego i wzywa was po wszystkich Radach, miastach i gminach do objawienia w protestach niezłomnej woli swojej, że nigdy nie wyrzekniemy się języka ruskiego ani w szkole, ani w sądzie, że domagamy się w naszej ruskiej stronie takiego samego uszanowania dla naszego ruskiego języka, jakie ma na Mazurach język polski. Bo czyż i teraz mamy być ostatnimi, chociaż przed innymi wierni jesteśmy naszemu monarsze?

„Wzywamy was przeto jeszcze raz, abyście prędko, śmiało przystępywali do gwardyi, która gdy wszędzie będzie, to i nie dopuści w kraju zaburzenia, i nie dozwoli szarpania praw swoich narodowych. Bóg z wami, swoboda i ład!

„Z Rady głównej ruskiej.

„Lwów d. 12 października 1848“.

Porównawszy oba te akta, tylko czasem sześciu dni od siebie oddalone, zdumiewamy się, i pytamy: Co to jest, że owe „zasady słuszności i sprawiedliwości“ dla obcej, nieumiejącej po rusku biórokracyi, nagle przeszły w krzyk nienawiści do całej biórokracyi, po rusku nieumiejącej? Co to jest, że dla miłości niemieczczyzny poświęciwszy język ruski, (właśnie w czasie, gdy już Rada świętojurska zwołała na dzień 19 października zjazd „uczonych“ ruskich do Lwowa), nagle za cztery dni wzywa się ciemne masy do zbrojenia się w kije, spisy i kosy, (według innej instrukcyi, także w *Zorji Hałyckiej* wydrukowanej) dla obrony „świętego języka rodzinnego?“. Dla czegoż co innego pisze Rada świętojurska do Wiednia, a co innego do ludu ruskiego w Galicyi?... Któż to wytłumaczy?!

A przecież ta sama klika, która wydała i owe podania do rządu centralnego i ową proklamacyę, rządzi do dzisiaj losem kilku tysięcy ludzi, do dzisiaj udaje reprezentanta Rusi galicyjskiej, a nie zmieniwszy się w niczem na lepsze, żąda wszystkich praw ludzi uczciwych?

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 15 września.

(z) Rozprawy o organizacyi zarządu dróg wlokły się niemal przez dwa posiedzenia, nie zawierając w sobie nic zajmującego; wobec widocznie znużonéj Izby mnóstwem stawianych poprawek, które upadały jedne po drugich. Komisya administracyjna przedłożyła z bardzo małemi zmianami trzy przekazane sobie a przez Wydział krajowy wygotowane projekta, mianowicie: o organizacyi zarządu dróg krajowych, o administracyi dróg publicznych nierządowych i o stanie służby przy drogach krajowych.

Posłowie Popiel i hr. Golejewski oświadczyli się przeciw wnioskowi komisyi; pierwszy z powodu wysokich kosztów zarządu ustanowionych w projekcie; drugi sprzeciwiał się pośredniczemu zastępstwu Rad powiatowych w zarządzie dróg, twierdząc, iż przekazywaniem czynności téj przez Wydział krajowy Radom powiatowym, tworzy się biórokratyczne stopniowanie czynności, odbierające sprężystość zarządowi i dające powód do rozmaitych kolizyj.

Według ustanowionych w projekcie płac urzę-

dników budowniczych i służby drogowéj, porównawszy ogólną sumę kosztu z całą przestrzenią dróg istniejących, wynosi koszt na każdą milę 430 złr., która to liczba zastraszającą się zdała posłowi Popielowi. Przestrzegał on, iż wyczerpawszy fundusze na zarząd, nie będzie potem za co bić nowych dróg, wielce potrzebnych. Zaczem domagał się, aby ograniczyć wydatki na bióro techniczne. Płacę inżynierów, zniżyć równie jak ich liczbę, gdyż zdaniem jego inżynierowie powiatowi nie są potrzebni; słowem, zredukować koszta zarządu do potrzeb dzisiejszych, a nie stosować do przyszłych, kiedy ilość dróg w kraju się pomnoży.

Hr. Golejewski zarzucał, jak powyżéj wspomniałem, projektowi przekazywanie czynności zarządu Wydziałom Rad powiatowych, ścieśnienie władzy inspektorów i postanowienie co do wypuszczania robót około dróg na licytacyą, tudzież utworzenie legionu inżynierów, który byłby w takim jedynie razie potrzebnym, gdybyśmy mieli rznąć kanały do Bałtyku i na równie rozległych przestrzeniach bić drogi.

Wniosków komisyi bronili pp. Gniewosz i Ziemiałkowski, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych, w których pp. Popiel i hr. Golejewski stawiali przy każdym paragrafie poprawki konsekwentnie z tem widzeniem rzeczy, jakie z góry w ogólnych rozprawach objawili. Stawiał też poprawki p. Wężyk i inni; tak, że sprawozdawca hr. Badeni zasypany był poprawkami, które ten miały tylko skutek, że go trudziły do umęczenia a czasu niezmiernie wiele zabierały; wszystkie zaś jedne po drugiéj upadały. Wreszcie bardzo już późno z południa ukończono wczoraj rozprawy nad pierwszym projektem o organizacyi zarządu dróg krajowych, przyjąwszy §§ 1—19 projektu.

Dziś przystępując do rozprawy nad dalszym projektem, wniósł książę Adam Sapieha, aby przepisy administracyi drogowéj przyjąć *ryczałtem* bez rozprawy, a zarazem polecić Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą sesyę sejmową przedłożył gruntowniéj wypracowany projekt. Obecnie zaś żądał, aby przystąpić do szczegółowych rozpraw nad projektem trzecim o stanie osób i płacy przy budownictwie krajowem i służbie drogowéj.

Poseł Kowalski przedstawił, iż wnioski komisyi są właściwie tylko instrukcyą, któréj nie powinien Sejm uchwalać, lecz pozostawić ją samemuż Wydziałowi krajowemu, a ten ją zmieni według potrzeby i powziętych doświadczeń. Stosownie do tego przedłożył wniosek następującéj osnowy:

„Organizacya zarządu dróg krajowych i przepisy administracyi drogowej dróg nierządowych uważa się jako instrukcya, której wydanie poleca się Wydziałowi krajowemu.“

Wniosek ten silnie popierał p. Zyblikiewicz, przedstawiając, że sprawa dobrego zarządu dróg wymaga, aby nie krępować rąk Wydziałowi, pomimo tego nawet, że on sam je chiał mieć skrępowane, poddając pod uchwały sejmowi projekta niniejsze.

Za dwukrotnem głosowaniem nad wnioskiem p. Kowalskiego wynik okazał się wątpliwym. Musiano zatem przedsięwziąść imienne głosowanie i wniosek upadł mniejszością 10 głosów. Sprawodawca przyjął wniosek ks. Sapiehy o przyjęciu *ryczałtowem* projektu administracyi drogowej, za wniosek komisyi, z dodatkiem kilku poprawek do pojedynczych paragrafów; zaczem projekt przyjęto ryczałtem, i przystąpiono do rozprawy nad stanem i płacą urzędników i sług budowniczych i drogowych.

Długie rozwinęły się najprzód rozprawy, czy potrzebny jest lub nie nadinżynier naczelny z płacą 3.000 złr. Książę Sapieha dowodził konieczności wysokiej płacy osób technicznie ukształconych, gdyż wszędzie znajdują one wysokie wynagrodzenie. Za każdym ustępem stawiano poprawki do zmniejszenia płacy oznaczonej projektem; lecz wszystkie z kolei upadały, a przyjęto cały projekt według wniosku komisyi z poprawką w ostatnim paragrafie wykluczającą inżynierów powiatowych od prawa do emerytury.

Załatwiwszy tę długą sprawę, przystąpiono do sprawozdania komisyi gruntowej nad przedłożeniem rządowem o wolności rozporządzania własnością ziemską. Chodzi o rozstrzygnienie zasady: czy wolność nieograniczona dzielenia i łączenia ziemi ma być dopuszczoną lub nie? Zdania komisyi okazały się rozdwojone. Większość jest za nieograniczoną wolnością, mianowicie, co do gruntów włościańskich, gdyż tylko o tych jest mowa w przedłożeniu rządowem i w sprawozdaniu większości komisyi — Mniejszość komisyi oświadcza się przeciw wolności nieograniczonej i jest za postawieniem pewnych ogólnych warunków i zasad, któreby przy dzieleniu i skupianiu posiadłości gruntowych zachowywane być powinny, a to nietylko co do posiadłości włościańskich, lecz także i własności większej.

Sprawozdawcą większości komisyi jest poseł Kabat, mniejszości poseł Skrzyński.

Odczytanie sprawozdania większości zajęło przeszło godzinę czasu. Sprawozdanie mniejszości jest krótkie, ale sprawozdawca poparł przytoczone w niem dowody długą mową, w której na podstawie pomiarów kadastralnych wykazał liczbami, że małe posiadłości w Galicyi ostatniemi laty objawiają w zastraszających rozmiarach dążność rozdrobienia się zupełnego, a przeciwnie większe posiadłości powiększania się, z czego wynikłby ostatecznie ten skutek, przy nieograniczonej wolności dzielenia i łączenia własności, iż kraj podzieliłby się na zamożne większe posiadłości, i pozbawiony ziemi proletaryat chałupniczy. Dopóki nie ma dla małych posiadłości banków i źródeł ułatwionego kredytu, dopóty nie można zezwolić na zgubną wolność nieograniczonego dzielenia ziemi. Sprawozdawca oświadczył, że zna wszystkie teorye przeciwne takiemu postanowieniu, gdyż się ich w szkole uczył, lecz gdzie idzie o rzeczywiste potrzeby kraju, o jego stosunki i grożące mu niebezpieczeństwa, tam należy odrzucić szkolne teorye, a zastosować się do istotnego położenia rzeczy. Jako obywatel i mąż stanu nie da się uwodzić teoryami, lecz ma obowiązek wystąpić przeciw temu, co niebezpieczeństwem zagraża.

Rozprawy nad tym przedmiotem odroczono do jutra.

Dwa ważne wnioski złożone dziś zostały do laski marszałkowskiej. Poseł Czerkawski wniósł o zaprowadzenie języka polskiego wykładowego w akademii technicznej lwowskiej z dniem 1 października r. b, a poseł hr. Potocki o wyznaczenie kwoty 35.000 złr. z funduszu krajowego na wynagrodzenie i zapomogę dla tych nauczycieli ludowych, którzy odznaczyli się gorliwością w nauczaniu i wzorowemi postępami szkół sobie poruczonych z poleceniem Wydziałowi krajowemu, by suma ta na wszystkie powiaty do rozporządzenia Radom powiatowym, pod zastrzeżeniem złożenia liczby i sprawozdania z ich strony, rozdzieloną została.

Wiedeń 14 września (spóźnione).

⌗ Jutro ma się odbyć wielka narada ministeryalna celem porozumienia się co do postępowania i kroków rządu przeciw opozycyi antikonstytucyjnej. O ile wiem, naradzie tej ma przewodniczyć sam Cesarz; także i barona Beusta wezwano na tę konferencyę. Zapewniają mnie, że usposobienie ministrów nie każe się domyślać obostrzenia w Czechach, i że mają poprzestać na karceniu otwartych wykroczeń przeciw konstytucyi, i dalej rządzić w Czechach za pomocą większości niemieckiej. Co za ironia! Jak gdyby jeszcze więcej można było rozwijać energią! Wszak wieszać nie można niezawisłych przywódzców stronnictw. Urzędników oddalają, meetingów zabraniają a dziennikarzy ostrzej trzymają, niż za czasów Bacha. W ogóle ministerstwo nasze postępuje sobie z prasą w sposób taki, że mogłoby iść o lepsze z czynami p. Schmerlinga. Nawet własność prywatną ograniczają, bo odtąd nie wolno niektórych dzienników czeskich przesyłać pociągami pośpiesznemi, — wszystko dla wygody władz, aby swobodnie mogły konfiskować dziennik i nie przepuszczały żadnego egzemplarza do Wiednia, któryby mógł niepodobać się ministrowi. Po tem wszystkiem już nie myślą ostrzejszych używać środków. Ministrowie mieli teraz sposobność przekonania się osobiście o położeniu rzeczy w Czechach; czyż takim ma być rezultat ich podróży?

Także i sejmy lwowski i tyrolski zwracają tutaj powszechną na siebie uwagę. Mówią już o rozwiązaniu tego ostatniego z powodu opozycyi tamże stronnictwa konserwatywnego. Dziś *Nowa Presse* straszy nas znowu rozwiązaniem sejmu galicyjskiego, gdyby wytrwał na drodze opozycyi. Naturalnie! sejmy mają jak figurki woskowe obracać się na nutę Rady państwa, a jeśli się opierają, jako zbyteczne rozwiązać należy. To najsłuszniejsza droga do zniechęcenia wszystkich i osiągnięcia pozornego tylko parlamentu, w którym nie kraje ale frakcye będą reprezentowane. W takim składzie rzeczy Polacy nie zasiedliby w Radzie państwa, a czy Rusini nieobecność ich zastąpić zdołają, to wielka kwestya. Prawda że opozycya Polaków nie miłą jest rządowi, bo ona to wzmacnia niesłychanie żywioły antikonstytucyjne i nadaje im znamię ogólnej opozycyi słowiańskiej. Tem bardziej więc jest obowiązkiem ministrów— nie lekceważyć żądań Polaków.

Wiedeń 15 września.

⌗ Jak słyszę, sprawa p. Lassera, a względnie kwestya pierwszego małżeństwa z potrzeby, w Bregencyi, bardzo spokojne znalazła rozwiązanie. Dzienniki tutejsze od kilku tygodni o niczem innem tylko o tej sprawie ciągle pisały; a dziś nawet głosiły, że gotuje się przesilenie ministeryalne, ponieważ Dr Giskra i Dr Herbst ze zdaniem swojem, iż trzeba unieważnić uchwałę p. Lassera, zostali w mniejszości w radzie ministrów. Już wczoraj rozprawiano tutaj wiele o wielkiej konferencyi ministeryalnej w tej mierze i przywiązywano zbyt śmiałe nadzieje do rezultatu tej konferencyi, spodziewając się usunięcia p. Lassera. Tymczasem wcale inną jest sytuacya rzeczywista. Obecni w Wiedniu ministrowie już wczoraj się zgodzili w sprawie owego małżeństwa cywilnego w Bregencyi i przychylili się do zdania ministra spraw wewnętrznych, co miało miejsce w skutek porozumienia prywatnego, gdyż żadnej w tym przedmiocie nie było narady ministeryalnej. Dr Giskra postanowił unieważnić postanowienie p. Lassera, lecz zostawić namiestnika na swem stanowisku. Tak więc skończyła się głośna ta awantura, a wszelkie pogłoski o częściowej kryzys ministeryalnej za zmyślone uważać należy. Dziś ministrowie mają się zejść na obradę nad opozycyą w rozmaitych krajach monarchii.

Paryż 11 września.

(*) Zamiast pisać o prawdopodobieństwach wojny lub pokoju, bo o prawdzie istotnej nikt nawet w *kołach urzędowych* nie wie, lepiej ze świata politycznego zejść pod domową strzechę, i o swoich biedach pomówić. A kiedy szczęście niedzielone, szczęściem być przestaje, to inaczej ma się z niedolą, bo gdy się o niej przed rodakami skarży, łatwiejszą bywa do zniesienia i człek karmi się czas jaki chociażby samą nadzieją. Taki wstęp zdawał się być koniecznym, mówiąc dzisiaj o szkole Batigniolskiej, zagrożonej niespodzianie w egzystencyi swojej, a to właśnie w chwili, kiedy uznana jako *Instytucya publicznego użytku* wróżyła sobie, że już stanęła u kresu najwyższego rozwoju.

W tym roku deputowani francuscy wbrew dawnemu obyczajowi, okazali się nazbyt surowymi sędziami przy rozprawach o budżecie; nie radzi stawiać opozycyi na polu politycznem, schlebiając wyborcom swoim, nie szczędzili dla rządu krytyki w jego wydatkach, i gdzie mogli, urywali tysiącami franków. W takiem usposobieniu oszczędności, gdy przyszła kolej na emigracyę, uznali potrzebnem ujęcie z budżetu 400,000 franków, a to zmniejszenie pociągnęło za sobą oświadczenie rządowe, że na rok przyszły szkolny Instytucya nasza pozbawioną będzie nadzwyczajnego wsparcia 60,000 franków. Co tu począć?... przekonaliśmy się, że szumny tytuł dany szkole z łaski panującego Cesarza, nie zbawi jej, że rosnących rok rocznie długów z powodu powiększającej się ceny wszystkiego nie zapłaci — a jednak trzeba szukać ratunku i radzić sobie, bo *radzić* zawsze *Radzie* przystało. Otóż Rada szkolna zebrana rozpatrzywszy się w stanie rzeczy nie nader pomyślnym, albowiem: jest długu z lat przeszłych około sta tysięcy; na wychowanie 300 dziatek w szkole rocznie potrzeba 220,000 czyli 950 fr. na jednego ucznia, a wszystkie dochody razem wzięte zaledwie 180,000 fr. dochodzą. Więc w rezultacie nie ma środka na niszczenie się z długu i na dopłatę brakujących 40,000 franków. Powtórzyło się znowu pytanie: co począć? czy szkołę zamknąć, czy połowę uczniów na jej koszcie zostających z domów rodzicielskich niepowoływać i odebrać im możność skończenia rozpoczętych nauk, a nowych kandydatów wcale nieprzyjmować; czyli też odwołać się do serc bratnich.

Co każdyby uczynił, gdyby się znajdował na miejscu Rady szkolnej, to i ona uczyniła. — Na zamknięcie szkoły niktby się nie odważył; na zmniejszenie uczniów do połowy ich liczby chyba w ostateczności najgorszej przyjśćby dopiero mogło, a tej ostateczności Rada szkolna nie przewiduje, bo przez lat przeszło dwadzieścia nabyła tego przekonania, że przy łasce Bożej i pomocy ludzkiej udało się jej skończyć wychowanie więcej niż tysiąca młodzieży i przyjść do posiadania na własność instytucyi ogromnego gmachu szkolnego. W naszym kraju do ofiar wszelkiego rodzaju zawsze gotowym, dość jest szlachetny i piękny cel okazać, a znajdą się zacni i poczciwi, co go wesprą w stanowczej chwili. Tak też będzie i teraz — nie wątpimy wcale.

Postanowieniem z d. 4 września r. b. N. Pan zamianował Dra Aleksandra Bojarskiego, nadzwyczajnego profesora prawa i postępowania karnego na Wszechnicy w Krakowie, profesorem zwyczajnym tychże przedmiotów.

Wiedeń 16 września. Ów aptekarz w Bregencyi, który umierając zapisał 2000 złr. temu, co pierwszy zawrze małżeństwo cywilne w kraju Vorarlbergskim, nie mógł przewidzieć, jakie dziwnym zbiegiem okoliczności zapis jego pociągnie za sobą następstwa. Usunięcie namiestnika p. Lassera, albo przynajmniej unieważnienie postanowienia jego, w przeciwnym zaś razie przesilenie ministeryalne — tak miała stanąć sprawa pierwszego małżeństwa cywilnego z potrzeby w Bregencyi, tak przynajmniej pisały i piszą dzienniki, tak giełda zrozumiała sytuacyę. Nie dawaliśmy i nie dajemy wiary wszystkim tym doniesieniom, uważając od początku cały przedmiot za tak małej doniosłości, iż żadną miarą do przesilenia w gabinecie przedlitawskim doprowadzić nie może, chyba — jeżeli wypadek ten ma tylko posłużyć za płaszcz do zakrycia głębszych pobudek do wstrząśnienia pozycyą tego lub owego ministra. Nasz korespondent wiedeński (⌗) w liście powyższym uważa kwestyę tę za stanowczo załatwioną, a wszelkie pogłoski o przesileniu ministeryalnem nazywa kłamliwemi. Bo też inaczej być nie może, skoro nawet dzienniki jak *Presse* i *Debatte* w wspomnionym wypadku nie upatrują powodów do rozkładu ministerstwa. Nawet pojęcie małżeństwa cywilnego z potrzeby jest tegó rodzaju, że p. Lasser działał w duchu ustawy, zezwalając na małżeństwo zawarte wobec księdza, skoro ustała potrzeba małżeństwa cywilnego. Powtarzamy, inne więc musiały być czynniki rozkładowe, jeśli rzeczywiście wybuchło rozdwojenie w łonie gabinetu.

— Dzisiejszy poranny *Wanderer* odbiera list jednego z korespondentów swoich, donoszący o następujących szczegółach podróży Cesarskiej do Galicyi. Dnia 22 b. m. o godzinie 9tej z rana N. Państwo wyjadą wraz z dziećmi osobnym pociągiem dworskim do Pesztu, zkąd zabawiwszy tam trzy dni wprost na Gänserndorf mają się udać do Krakowa i to w towarzystwie prezesa ministrów węgierskich hr. Juliusza Andrassego. *Wanderer* poranny podał tę wiadomość, zostawiając korespondentowi odpowiedzialność za prawdziwość takowej, lecz nadeszły właśnie południowy *Wanderer* podaje drugi list tegoż samego korespondenta, stanowczo potwierdzający szczegóły w pierwszym liście podane. Zdaniem korespondenta zarządy dotyczących kolei żelaznych już nawet otrzymały odpowiednie polecenia.

— W sejmie dolno-austryackim rzeczywiście postawiono zapowiedziany wniosek w formie rezolucyi względem wyborów bezpośrednich do Rady państwa, co *Wanderera* niezmiernie uradowało. Dziennik ten ciągle jeszcze marzy o uproszczeniu maszyny rządowej za pomocą wyborów bezpośrednich i o umożebnieniu przez to równoczesnych obrad tak sejmów jak i Rady państwa. Wykazaliśmy już w innem miejscu pisma naszego mylność i słabość tych argumentacyj, dziś tylko chcielibyśmy powtórnie wyrazić zdziwienie z powodu niepojętej dla nas postawy *Wanderera*, mieniącego się być autonomistą a żądającego uproszczenia maszyny rządowej kosztem autonomii sejmowej.

Na tem samem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego w d. 15 b. m. izba przeszła do porządku dziennego nad żądaniem kilku posłów, aby skonstatować lekceważenie konstytucyi, jakiego się dopuszczają biskupi ciągłą abstencyą od obrad sejmowych.

— W sejmie czerniowieckim toczyła się żwawa dyskusya nad ustawą o podzielności gruntów. Sprawozdawca Dr Pompe bronił wniosku rządowego. Popiera go poseł Hormuzaki, dowodząc konieczności spiesznego zaprowadzenia ksiąg hipotecznych. Poseł Kovacz zacięcie występuje przeciw podzielności gruntów i radzi nie zapatrywać się na przykłady innych krajów, bo mowca mógłby wskazać kraje, które się obeszły bez podzielności gruntów lub w których bezwzględna wolność podziału gruntów zgubne wywarła skutki. Poseł Reney zbija twierdzenia mowcy poprzedniego, a po przemówieniu Dra Fechnera i sprawozdawcy za wnioskiem, sejm przyjął znaczną większością głosów ustawę o podzielności gruntów, uchwalił nadto odpowiednio do wniosku posła Hormuzakiego następujące trzy rezolucye:

a. Sejm wyraża ponownie przekonanie swoje, że zaprowadzenie ksiąg hypotecznych jest naglącą potrzebą kraju;

b. Uprasza się rząd o jak najspieszniejsze przedłożenie ustawy o wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych; (wszak czynność ta należy do zakresu czynności sejmów; czemu więc miasto wezwania pomocy rządu, nikt z posłów nie przedkłada projektu dotyczącego lub nie żąda wyboru komissyi dla obradowania nad urządzeniem wewnętrznem ksiąg hypotecznych? *Red.*)

c. Uprasza się rząd cesarski o ułatwienie zaprowadzenia ksiąg hipotecznych w Bukowinie za pomocą należytych wykazów zmian posiadłości gruntowych w dotychczasowych wymiarach stałego katastru.

Po załatwieniu tej kwestyi wszczął się spór względem oznaczenia języka wykładowego w szkołach realnych. Ponieważ posłowie zgodzić się nie mogli, który język właściwie jest krajowym w Bukowinie, przeto zachowali ogólne brzmienie ustawy rządowej, wspominające o równouprawnieniu wszystkich w kraju używanych języków.

— Sąd prażski skazał p. Czernego, redaktora *Narod. Pokroka*, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postami, i na utratę 3.000 złr. z kaucyi, zaś p. Wacława Petra, redaktora *Delnika* (tygodnika dla robotników), na 3 miesiące ścisłego, postami zaostrzonego aresztu i 100 złr. kary pieniężnej; pierwszego za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, ostatniego za podburzanie przeciw narodowościom i wyznaniom religijnym.

— Prawie wszystkie sejmy uchwaliły już ustawę o podzielności gruntów.

— *Tempora mutantur*... Hr. Battyanego powieszono w Aradzie wraz z innymi jenerałami i ministrami powstania węgierskiego; dziś po 19 latach (6go października b. r. 19-letnia rocznica katastrofy w Aradzie) rząd węgierski zwołał do Pesztu komisyę mającą rozdzielić skonfiskowane dobra Battyanego między uprawnionych spadkobierców hrabiego. A najciekawsza, że komisyi rzeczonej przewodniczyć będzie znany z rewolucyi węgierskiej pułkownik honwedów Kisz, którego imię po klęsce pod Villagos również było na liście proskrybowanych oficerów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Wczoraj wieczór nadeszła tu urzędowa wiadomość z Wiednia, iż pobyt NN. Państwa w Krakowie naznaczony jest na dni pięć. Równocześnie *Oesterr. Corresp.* zamieściła następujące doniesienia, które znajdujemy powtórzone w kronice *Wiener Ztg*, a jest to pierwsza w urzędowym dzienniku wzmianka o podróży cesarskiéj:

„O ile dotąd zarządzonem zostało pod względem podróży Ich Cesarskich Mci, pobyt w Krakowie obliczony został na pięć dni. Co zaś ogłoszono o dalszych stanowczych postanowieniach programu podróży, mianowicie zaś o niewątpliwym jakoby zamiarze Cesarzowéj Imci nieodwiedzenia Bukowiny, polega to głównie na kombinacyach wyciąganych z doniesień dzienników galicyjskich o szczegółach podróży. Stanowczy program podróży oczekuje jeszcze najwyższéj decyzyi.“

Odnośnie zatem do przedłużonego o jeden dzień pobytu NN. Państwa w Krakowie, nastąpi zmiana w domniemanym programie, podanym onegdaj w piśmie naszem, który zresztą był tylko pierwszym zarysem programu, lecz jeszcze nie potwierdzonym.

Dowiadujemy się, że projektowane wystąpienie konno w stroju narodowym pewnéj liczby obywatelstwa ziemskiego przy powitaniu NN. Państwa w Krakowie, przyjść ma do skutku rzeczywiście, a takie wystąpienie odpowiadałoby staremu obyczajowi; gdy natomiast, z powodu zapytania zrobionego do nas, ażali na programie przyjęcia miejskiego nie będzie pochodu z pochodniami czyli tak zwanego *fakelzugu*, możemy donieść, że obchód tego rodzaju nie był wzięty w program miejski, gdyż nie leży on w tradycyach narodowych i dopiero w ostatnich latach kilkunastu parę razy był wprowadzany wzorem niemieckim i używany jako pewna demonstracya, a nie jako objaw ogólnego udziału. Znane były u nas w Polsce pochodnie, przy blasku których odprowadzano osoby jadące powozami, lecz było to poprostu obowiązkiem służby a nie hołdem obywatelskim.

— Dziś przed południem odbył się obrzęd złotego wesela Radcy stanu Jana i Rozyny Kłodzińskich z Warszawy, w kościele Kapucynów w kaplicy Loretańskiéj, w któréj przed 50 laty ślub brali.

— Wczoraj rano, kiedy zdjęto z wozu pocztowego pieczętowane worki z listami pieniężnemi, a worków było 10 do 12, okazało się, że jeden z tych worków był przerznięty i brakowało w nim paczki deklarowanéj na 2,000 złr., a która miała podobno obejmować daleko większą kwotę. Urzędnik odbierający worki nie oglądał ich dokładnie przy odbiorze i przekonał się o przerznięciu jednego z nich już po zakwitowaniu odbioru. Tak nam wypadek ten opowiadano.

— Dziś popołudniu zwaliła się część rusztowania przy oknie kościoła P. Maryi; deski wprawdzie trafiły kilku robotników, lecz tym razem nikogo nie uszkodziły. Wypadałoby przecież się przekonać, czy rusztowania na dość silnych zbudowane podstawach.

— *Dziennik Poznański* opisuje obszernie obiad dany w Dreznie temi dniami na cześć bawiącego tam chwilowo Dr. Józefa Kremera, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy zabrał głos p. J. I. Kraszewski, i powitawszy szanownego profesora, uczcił w nim przedstawiciela pracy około oświaty narodowej i reprezentanta najstarszego polskiego uniwersytetu. Przyznaje mu za wielką zasługę, iż w umiejętnościach, którym się poświęca Dr Kremer, nie pozwolił aby kraj pozostał w tyle, pomimo okoliczności nie sprzyjających naukom. Również oddaje pochwały jego staraniom około pielęgnowania języka, tego najdroższego skarbu narodowego. Prof. Kremer podziękował za tę oznakę życzliwości, którą przyjmuje w imieniu miasta Krakowa i uniwersytetu Jagiellońskiego; sam bowiem uważa się jako mrówkę, która drobną pracą do ogólnego przyczynia się dobra, a wreszcie upatruje w tem uczczeniu skazówkę dla młodzieży, aby oddawała się pracy, bo ona jedna może przywrócić ojczyźnie dawną pomyślność. P. Fr. Dobrowolski wzniósł cześć Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego profesorów. Szkole tej kraj zawdzięcza swoją dawną świetność umysłową i część sławy, jaką Polska jednała sobie u obcych; jej, że w upadku ojczyzny ona była jedyną niemal strażnicą skarbów przeszłości i odrodzenia jej zadatkiem. Kiedy jedni walczą od wieku orężem o byt ojczyzny, nauczyciele krakowskiej wszechnicy biorą również w tej walce udział inną, ale również dzielną bronią. Prof. Kremer podziękował raz jeszcze za uznanie oddane Uniwersytetowi naszemu i jego profesorom, i wyraził, iż między tą szkołą a narodem ścisły po wszystkie wieki istniał związek, tak iż dzieje kraju odbijają się w dziejach uniwersytetu.

Podajemy o tym obiedzie wzmiankę, zarówno, iż uczczono tam zasłużonego profesora i pisarza, jak niemniej, że dano świadectwo, iż uniwersytet nasz mimo ciężkich klęsk, przez jakie zarówno z całym krajem przechodził, stoi jeszcze na świeczniku i rzuca światło do koła siebie, a mamy nadzieję, że światło to nie zagaśnie, lecz owszem silniej płonąć będzie.

— **Jarosław** d. 13 września.

Dziś odśpiewali w tutejszym parafialnym kościele pp. Salamońscy, artyści z Krakowa, z udziałem p. Wysockiego, artysty z Medyolanu i dwóch panien z okolicy, Mszę Śtą. Kwesta podczas nabożeństwa na dochód pogorzelców Kisielowa, zbierana przez hr. Siemieńską i p. Ludwikę Terlecką, przyniosła kilkadziesiąt złr.

— Dnia 29 z. m. w Żółtańcach w powiecie żółkiewskim, ogień zapuszczony przez dzieci zniszczył dach na domu włościańskim, szkoda 20 złr.; d. 31 z. m. w Lublińcu w powiecie cieszanowskim cztery stodoły włościańskie ze zbożem, skutkiem nieostrożności, szkoda 600 złr.; d. 5 b. m. w Biegonicach w pow. sandeckim budynki gospodarskie proboszcza z zapasami (nieasekurowane), ogień miał być podłożony, szkoda 6000 złr.; d. 6 b. m. w Toustołogu w pow. tarnopolskim dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 108 złr.; d. 9 b. m. w Kociubińczykach w powiecie husiatyńskim dom wartości 84 złr., podpalony; tegoż dnia w Hordyni w powiecie samborskim dziewięć zagród włościańskich, skutkiem nieostrożności, szkoda 3000 złr.

D. 26 z. m. w nocy, w Chołojowie w pow. kamioneckim spaliło się 5 domów i 4 stodoły ze zbożem i sianem, ogień miał powstać przez nieostrożność, szkoda wynosi 3374 złr. 30 c.; tegoż dnia w Wozilowie w powiecie buczackim stodoła i szopa ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 331 złr. 40 c.; d. 30 z. m. w Borkach wielkich w pow. tarnopolskim dom z budynkami gospodarskiemi i zbożem, szkoda 761 złr., ogień miał być podłożony; dnia 1 b. m. w Hołowie w pow. złoczowskim spalił się dwór, przyczyna niewiadoma; d. 7 b. m. w Sieteszu na forwarku Lipnik w pow. łancuckim 2 stajnie dworskie z 7 sztuk bydła rogatego i wozownia, różne narzędzia i zapasy paszy, przyczyna niewiadoma, szkoda 3925 złr.; w Biłce szlacheckiej w powiecie lwowskim 2 domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi i zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 885 złr.; w Poyle w pow. kałuskim, 3 zagrody włościańskie i realność właściciela części tejże wsi, przyczyna niewiadoma, szkoda 5800 złr.; d. 8 b. m. w Medenicach w pow. drohobyckim, dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 1500 złr.; dnia 9 b. m. w Rozembarku w pow. Gorlickim stodoły dworskie ze zbożem i paszą (zaasekurowane), szkoda 4000 złr., ogień miał być podłożony; w Ropczycach realność z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi i zapasami, szkoda 605 złr., ogień miały zapuścić dzieci bawiąc się siarnikami; w Woźnikach w pow. wadowickim, stodoła z zapasami i stajnia na plebanii, szkoda 1630 złr., przyczyna niewiadoma; w Kadłubiskach w pow. brodzkim 4 zagrody włościańskie z wszystkiemi zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda wynosi 10 do 13,000 złr.; w płomieniach poniosła śmierć Maryanna Petrow wdowa; ogółem dnia 9 b. m. były cztery pożary (o ile dotąd urzędownie wykazano) i zrządziły szkodę blisko na 20,000 złr.; dnia 10 b. m. w Probużnie w powiecie husiatyńskim stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 165 złr.; w Delastawicach w powiecie dąbrowskim stodoła dworska na folwarku z zapasami zboża i paszy, ogień miał być podłożony.

— W sali ćwiczeń wojskowych w warowni Ś. Anioła na Malcie pękła 14go września bomba i zabiła podoficera artyleryi, 5 kanonierów i dwóch robotników.

— Nie ma jeszcze dokładnych wiadomości o klęskach zrządzonych trzęsieniem ziemi w Ameryce środkowéj. Podróżni, którzy przybyli do Anglii 15go parowcem z Peruwii, mniemają, że pierwsze podania są przesadzone. Dnia 13 sierpnia było trzęsienie ziemi w Lima, Callao i Payta, lecz nikt nie zginął. Z Callao widziano olbrzymie fale, które zmusiły okręty do szukania innego miejsca schronienia. Wszelako wiadomości te sięgają tylko do 14go, a doniesienia z Nowego Jorku mówiły o trzęsieniu ziemi od 13go do 16go sierpnia i nadmieniły, że straty w Peruwii były znacznie mniejsze niż w Equadorze, tudzież nie wymieniły, aby miasta tu przytoczone ucierpiały. Natomiast *Times* otrzymał doniesienie z Limy stolicy Peruwii z d. 22 sierpnia, które mówi: Arequipa zniszczone trzęsieniem ziemi, Iquique podobnież od fal morskich, dom cłowy w Arica zupełnie rozwalony; Selves i Tacna nieuszkodzone.

— Dnia 16 września pogoda. Termometr doszedł do $+ 15^0,5$ od $+ 4^0,2$ R. Barometr prawie bez ruchu dzień cały; jego wysokość o godzinie 6éj rano dnia 17go września była 328''',42, termometru zaś $+ 4^0,2$ R. Wiatr zachodni cichy.

— W Piątek dnia 18 września, Śgo Józefa z Kopertynu.

Sprawy sądowe.

Kraków 16 września. (*Proces o obrazę honoru*). Podajemy dziś dokończenie rozpoczętego wczoraj sprawozdania.

Przew. Drugi fakt tyczy się denuncyacyi, jakiej się według twierdzenia pańskiego, hrabia miał dopuścić przeciw księdzu S. posądzając go o ciężką zbrodnię; czy to prawda?

Osk. To jest prawdą, i w tej mierze odwołuję się na świadka Kuszmana.

Świadek Kuszman opowiada, że w istocie przyszedł do niego hr. P. i pytał się, czy nie zna kogo, coby chciał przepisać wzmiankowaną denuncyacyę, którą on sam od siebie pisać niechce, bo w takim razie musiałby przed Sądem w charakterze świadka występować, czego sobie jednak wcale nie życzy. Denuncyacyę tę skreślił przyjaciel świadka, poczem wręczył ją hrabiemu, który takową, wystosowaną do prokuratoryi w Krakowie, oddał w Bielsku za recepisem na pocztę. (Następuje odczytanie tej denuncyacyi).

Dalej jest mowa o skardze zaniesionej w sposób również tajemny na plebana żywieckiego o naruszenie przez tegóż grobów na cmentarzu parafialnym, która to skarga również pochodziła z bióra hrabiego.

Świadek K. mówiąc o osobie hr. P. charakteryzuje go w sposób, który gdyby był z prawdą zgodnym, nie przyniósłby zaszczytu panu kapitanowi. W charakterystyce tej jednak przebija snać prywata, która zapewne niemałą tutaj odgrywa rolę. Świadek między innemi mówi, że hrabia jest człowiekiem któremu się zdawało, że wszystko co go otacza, służyć mu winno, i bić pokorne ukłony.

Punkt 5-ty tyczy się ukrycia przez hrabiego ruchomości większej wartości przed nastąpić mającą egzekucyą. Rzeczy te oddał skarżący do schowania p. Kuszmanowi. Świadek K. zeznaje, że w istocie tak jest i dodaje, że ruchomości te po odjeździe urzędnika prowadzącego egzekucyę, napowrót do mieszkania hrabiego przeniesione zostały. Pełnomocnik hrabiego P. utrzymuje, że przeniesienie to nastąpiło tylko dla tego, ponieważ hrabia wyjeżdżając z domu chciał kosztowniejsze rzeczy w bezpiecznem miejscu ulokować; zresztą rzeczy te jeszcze przed egzekucyą do domu hrabiego powróciły. Pełnomocnik oświadcza nadto, że egzekucya nie była prowadzoną przeciw hrabiemu, lecz przeciw żonie jego, skarżący więc niemiał potrzeby własności swojej tutaj ukrywać. Świadek Dobiecki, któremu egzekucya natenczas powierzoną była, nie wie czy hrabia pewną część majątku swego ukrył; według zeznania jego egzekucya ta bardzo niekorzystnie wypadła, bo nic nieznalazł w domu hr. P. do zajęcia, i z niczem musiał do domu powracać.

W dalszej treści pisma autografowanego jest mowa o obeldze jakiej doznał hrabia przy pewnej sposobności od Kuszmana, wskutek czego hr. P. zaskarżył go, lecz skargę cofnął i tak sprawę, w której honor jego wojskowy mocno szwankował, płazem puścił. Hrabia utrzymuje że słyszał tylko iż K. miał miotać na niego obelgi, co go spowodowało do wytoczenia skargi, od której jednak odstąpił, bo o-

parłszy ją li na pogłoskach poznał, że niezdoła dowodu przeprowadzić.

Przew. (do świadka Kuszmana) Czyś pan używał kiedykolwiek wyrazów ubliżających hrabiemu?

Świadek Tak, jest i uczyniłem to w obecności p. Dobieckiego w sposób, który pozwolił hrabiemu osobiście usłyszeć i dowiedzieć się w jaki sposób zapatruje się na charakter jego. Swiadek dodaje, że hrabia chcąc się z nim pojednać żądał od niego pisemnego odwołania a raczej zaprzeczenia słów obelżywych, czego jednak świadek nie uczynił. Swiadek Dobiecki zeznaje, że Kuszman obrzucając hrabiego różnemi przezwiskami czynił to tak głośno i tak dobitnie, że tenże stojący nie opodal, musiał mimowoli przyjąć to wszystko do swej wiadomości. Pełnomocnik strony skarzącej zaprzecza jakoby hrabia słyszał osobiście miotane na siebie obelgi, lub czynił jakiekolwiek kroki celem pojednania się z Kuszmanem. Sąd odbiera przysięgę od świadków Kuszmana i Dobieckiego.

Ostatni ustęp dotyczy korespondencyi umieszczonej w *Wandererze* z dnia 8 lutego r. b. a napisanej przez hrabiego, którą tenże zdaniem oskarżonego dobre porozumienie między włościanami a duchowieństwem przez zarzuty ostatniemu uczynione zakłócił, i gdzie w sprawozdaniu z Rady powiatowej obraził dwóch członków tejże Rady.

Pełnomocnik przeczy, aby artykuł pomieniony był obrazą dla tych panów, również nie przyznaje, jakoby hr. P. miał być autorem tego artykułu. Pomienieni jednak radni występujący tutaj jako świadkowie czują się artykułem „*Wanderera*“ tem więcej obrażonymi, że żaden z nich „nie jest demagogiem, ni człowiekiem, któremu widmo popularności spać nie daje“, co mu korespondent zarzuca. Skonstatowano również przez świadków, że hrabia milcząco przyznał się do autorstwa owej korespondencyi.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe; poczem prezydujący oddał głos pełnomocnikowi hr. P. Dr Szlachtowski w gruntownej całogodzinnej przemowie starał się przeprowadzić dowód, że notaryusz Dr N. stał się winnym przestępstwa obrazy honoru popełnionej za pomocą pisma odbitego na prasie autograficznej, i za to z § 493 winien uledz karze od 6 miesięcy do jednego roku, tudzież następstwom, jakie kara ta za sobą pociąga.

Dr N. w długiej bardzo, a nawet trochę nużącej obronie, zestawił wszystkie punkta mające wykazać mylność twierdzeń mowcy poprzedniego.

Następujący zapadł wyrok:

Notaryusz Dr N. winien jest przestępstwa przeciw bezpieczeństwu honoru przez rozszerzanie autograficznego pisma drukowego, lecz tylko z punktu pierwszego opisującego szczegółowo fakt uniemożebnionej egzekucyi, tudzież czwartego ustępu części wstępnej, kreślącego w ogólnikach osobę hrabiego, i za to skazany zostaje na 10 złr. kary i zapłacenie kosztów postępowania karnego, i według §§ 36 i 37 ustawy prasowej na zniszczenie znajdujących się jeszcze w obiegu egzemplarzy pisma będącego produktem prasy autograficznej. Co do reszty zaś punktów Sąd orzekł, że takowe choć w sobie zawierają obrazę honoru przez oskarżonego, jednak świadkami dostatecznie udowodnione zostały. Tak oskarżony jak i pełnomocnik hr. P. odwołali się przeciw temu wyrokowi do Sądu wyższego.

Przy sposobności procesu powyższego powiemy, że tenże odbył się w nowo wyrestaurowanej sali Sądu krajowego, urządzonej tak, aby odpowiadała potrzebom niedługo mających wejść w życie sądów przysięgłych. Z tego powodu rozszerzono miejsce, gdzie zasiadają sędziowie, oskarzeni i świadkowie. Dla oskarżonych ustawiono tu osobną ławę, która dotąd istniała tylko w teoryi, przez co nieraz po dniach całych oskarżony musiał stać i usychać z tęsknoty za miejscem, gdzieby po długiem fizycznie wyczerpującem przesłuchaniu odpocząć można na chwilę. Dla widzów zostawiono dość obszerne w głębi nieco podniesione amfiteatralne miejsce.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go września.

HOTEL SASKI: Karol Kilenhofer właś. dóbr z Hatzfeld, Władysław Majzel z Kongresówki, Seweryn Gałęzowski z Paryża, Emilia Trembicka z Kongresówki, Alfons Kosiłowski kapitan z Paryża, Wincenty Russyan z Kongresówki, Wincenty hr. Bobrowski wł. d. z Rudzy, Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki, Mieczysław Kołaczkowski wł. dóbr z Kongresówki, Wojciech Puławski z Kongresówki, Stefania Piotrowska właś. dóbr z Galicyi, Ewa Delor z Galicyi, Antonina hr. Dzieduszycka z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Marya Artwińska z Galicyi, Przecław Sławiński właś. dóbr z Kongresówki, Adolf Rudzki z Warszawy, Marceli Czarnecki z Warszawy, Ignacy Cywiński wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Ignacy Sokołowski wł. d. z Kongresówki, Gustaw Böhm z Tyrolu, Kajetan Danowski z Warszawy, Felicyan Sokołowski wł. d. z Kongresówki, Leopold Weisselbaum z Czerniowiec, Eugeniusz Doroffieff z familią wł. d. z Kiszeniewa, Henryk Kupfer z Lipska, Henryk Grabiński malarz z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Amalia Kellermannowa ze Lwowa, D. Gise kupiec z Remzeid, S. Utic kupiec z Pragi, Franciszek Kaszenreiter z Morawy, Karol Keibel z Prus, A. Bauer z Raciborza, Aleksander Kraft wł. d. z Radymna, Edmund Dąbski z Kongresówki, Artur Lewiński wł. d. z Warszawy, Aleksander Skibicki z Tarnowa, Grzegórz Ziembicki Dr med. ze Lwowa, Ferdynand Kawarski inżynier z Wiednia, Maksymilian Steiner kupiec z Wiednia, Józefina Humnicka wł. d. z Kongresówki.

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Ludwika Steinkę, Weronikę i Leona Bobickich, Juliusza Siewierskiego, Antoninę Żebrowską i Antoniego Grzybowskiego o zapozwaniu ich przez Henryka Prendowskiego o orzeczenie, iż suma 7,000 złp. z realności pod L. 292 Gm. IV jest usprawiedliwioną; ustna rozprawa 14 października kurator Dr Biesiadecki.— Sąd złoczowski Romana Heggenbergera o nakazie zapłacenia Jeremiaszowi Tikesowi sumy weksl. 300 złr. kur. Dr Warteresiewicz.— Sąd w Brzostku Wojciecha Wojdyłę spadkobiercę Jakóba Wojdyły w dniu 19tym grudnia 1847 r. w Brzyskach zmarłego, zgłoszenie się w ciągu roku.— Sąd w Brodach Józefa Leibę Psachtera spadkobiercę Naftalego Psachtera w d. 8 stycznia 1864 r. w Brodach zmarłego; zgłoszenie się w ciągu roku, kur. Dr Ornstein.

Posady: Dwóch praktykantów konceptowych (po 315 złr.) przy magistracie lwowskim. — Do d. 30 października 2 stypendya po 200 złr. dla uczniów w zakładzie Weterynarzy w Wiedniu.

Licytacye: W d. 13 października w Przemyślu wydzierzawienie propinacyi w Jarosławiu (10,551 złr.), w d. 14 w Mościskach (3,055 złr.), w d. 15 w Cieszanowie (1,790 złr. 22 cent.), w d. 16 w Dubiecku (935 złr.), w Husakowie (750 złr.), w d. 19 propinacyi winnéj w Przemyślu (858 złr.), w d. 20 w Jarosławiu (775 złr.).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Kiel 14 wrześ. wieczór. Podczas przedstawiania się naczelników władz, król Wilhelm odpowiedział następnie na przemowę hr. Reventlowa: „Dziękuję panu za dobre życzenia, za twoje zapewnienia i otuchę w przyszłość.“ Zwróciwszy się zaś ku wszystkim, rzekł: „Ile zawikłań musiano przetrwać, ile wstrząsających świat wypadków musiało nastąpić, zanim zawinęliśmy do przystani, zanim mógłeś mi pan te słowa powiedzieć. Znajdujemy się w okresie przechodnim i ulegamy nieuniknionym jego wpływom. Zadaniem jest naszem ujednostajnić różnorodne instytucye kraju z większem państwem pruskiem i tak go pozyskać, aby doświadczone instytucye pruskie obróciły się na jego dobro. Możemy to sobie wzajemnie ułatwić, jeżeli pomożecie mi w pielęgnowaniu zarodów, które już zastałem i dalej zasiewać zamierzam, a których plon będę musiał dopiero następcom moim zostawić.“

Zwróciwszy się król do reprezentanta konsystorza duchownego, Dra Mommsena, rzekł: „Mogę Panu tylko powtórzyć, com powiedział przy podobnej sposobności w Hanowerze i Kasselu: Z pełnem przekonaniem sprzyjając unii (wyznań protestanckich. *Red.*), pragnę uznać w niej najlepszą rękojmię i zapewnienie pokoju między wyznaniami ewangielickiemi, jak to czynił mój w Bogu spoczywający ojciec; wszelako daleki jestem od myśli nakładania jakiego przymusu; owszem naganiałbym wszelką ku temu namowę, jeżeli jej sama rzecz i cele unii nie sprowadzą. Z serca pragnąć będę po wszystkie czasy unii, tak jak pragnę w ogóle pokoju na polu religijnem; ale nigdy nic nie rozporządzę, coby mogło być uczuwanem albo poczytanem za przymus.“

Na przemowę reprezentanta uniwersytetu w Kiel, rektora i radzcy kościelnego Lüdemanna, który położył nacisk na życzenie utrzymania pokoju, odpowiedział król: „Nader mi jest miło widzieć reprezentanta uniwersytetu, który z dawien dawna używał dobrego imienia naukowego. Jak przodkowie moi poczytywali zawsze pieczę nad umiejętnościami za jedno z głównych zadań korony, tak i ja, ile mi siły pozwolą, wspierać będę dalszy rozwój i pomyślność uniwersytetu w Kiel. Co się tyczy życzenia waszego względem utrzymania pokoju, nikt bardziej tego nademnie nie pragnie; bardzo to ciężka bowiem rzecz dla monarchy, gdy jest zmuszonym wyrzec groźne w następstwa słowo „wojna“; a jednak zdarzają się okoliczności, gdzie od podobnej odpowiedzialności uchylić się nie może i nie powinien. Sami byliście w tym kraju świadkami, że konieczność wojny może przypaść na króla jak i na naród, a nawet wojna dopiero sprawiła, że dziś z zaufaniem i dobrą z obu stron wolą stoimy tu przed sobą. Zresztą, nie widzę w całej Europie żadnego powodu do naruszenia pokoju, i powiadam to dla waszego uspokojenia. Ale więcej jeszcze uspokoi was, gdy rzucicie okiem na zgromadzonych tu wraz z wami reprezentantów mojej armii i mojej marynarki, owej siły ojczystej, która dała dowody, że się nie lęka podjąć i dokonać walki sobie narzuconej“.

Kiel 15 września. Król odjechał ztąd dziś po południu.

Paryż 14 września wieczór. Dzienniki mówią o wejściu Lavaletta i Drouyn de Lhuys do gabinetu. *La Presse* ogłasza korespondencyę między posłem amerykańskim w Konstantynopolu a Fuadem paszą, z której się pokazuje, iż rząd turecki pozwolił wpłynąć do Dardanelów fregacie „Franklin“, na której przebywa admirał Farragut, aby wyjątkiem tym służącym dotąd jedynie książętom krwi, dać poznać, iż pragnie utrzymać z rządem amerykańskim stosunki przyjacielskie.

Paryż 14 września wieczór. *La Presse* nadmienia jako pogłoskę, że miejsce posła pruskiego w Berlinie otrzyma Lavallette, a Benedetti dostanie urlop pod warunkiem przepędzenia tego czasu w Niemczech.

Paryż 15 września. Poseł francuski w Berlinie, Benedetti, przybył tutaj i za trzy tygodnie wróci do Berlina. Cesarz zwiedzi jutro obóz w Lannemezan, przenocuje w Pau i 17go wróci do Biarritz.

Toulon 15 września. Z 35,267 zapisanych wyborców w departamencie Var, głosowało 30,435; z tych kandydat rządowy Pons-Peyruc otrzymał 17,441 głosów, a kandydat opozycyjny Dufaure 12,889.

Londyn 15 września. *Morning Herald* donosi, że lekarz królowej Wiktoryi Dr Jenner daje synowi króla Belgijskiego nie wiele czasu do życia i że król Leopold postanowił zwołać radę familijną, w której weźmie także udział jeden z braci Cesarza austryackiego i jeden z książąt orleańskich.

Londyn 15 września. Królowa przyjmowała wczoraj nowego posła amerykańskiego Reverdy Johnsona i następnie odjechała do Szkocyi.

Florencya 14 września. Jenerał Escoffier mianowany będzie dowódzcą w Rawennie wraz z urzędem prefekta prowincyi. Otrzyma on upoważnienie rozciągnięcia potrzebnych środków wojennych na inne również prowincye Romanii, w którychby bezpieczeństwo publiczne było zagrożonem. Mają być przedsiębrane energiczne środki w celu przywrócenia porządku publicznego w Romanii i zatamowania licznych rozbojów.

Madryt 15 września. Dwór uda się 17 bm. z Lequeito do St. Sebastian. Zapewniają, że królowa zjedzie się z cesarzem Napoleonem. Dwór wróci 21go do Madrytu.

Petersburg 15 września. *Journal de St. Petersbourg* upoważnionym jest oświadczyć, iż podana z Tryestu wiadomość przez Indye o warunkach pokoju między Rosyą a emirem Bochary jest zupełnie mylną.

Belgrad 15 września. *Vidovdan* donosi: Trzy bandy powstańców bułgarskich pod wodzą Dobry, Czarnego Piotra i pewnego popa zebrały się w powiecie Filipopolskim; zaczepione przez Turków między Filipopolem i Pozarczykiem, przebiły się i zebrały się znów w Bałkanie. Tam Dymitr Hadżi z bandą swoją liczącą 520 ludzi, uderzył zwycięsko na warowną strażnicę turecką Elen, a w bitwie tej poległo 200 Turków. Dymitr Hadżi ma posiadać 4 działa.

Bukarest 15 września. Mesaż księcia otwierający nadzwyczajne zebranie Izb, zaleca szczególniej senatowi pod obrady ustawę o kolejach żelaznych a Izbie deputowanych budżet na r. 1869.

Konstantynopol 15 września. Hussein i Hassan, synowie wicekróla Egipskiego, jadą dziś wieczór do Wiednia. Fuad pasza ma się lepiej.

Ateny 14 września. W. Ks. Olga, żona W. Ks. Konstantego, matka królowej Greckiej, odjechała dziś z synem swoim Konstantym do Rosyi. — W publiczności panuje wielkie wzburzenie z powodu, że wychodźcy kreteńscy pragną wrócić na wyspę.

Nowy Jork 14 września. Stronnictwo republikańskie zwyciężyło w wyborach w kraju Maine, mając 11,000 głosów więcej niż w roku zeszłym.

Podaliśmy onegdaj niektóre szczegóły o przyjęciu ks. Kuziemskiego w Tomaszowie i Hrubieszowie. *Dnewnik Warszawskij* przynosi opis przyjęcia w samym Chełmie. W całym tym długim opisie nie ma wcale głosu samego biskupa, a przecież zdaje nam się, że to najważniejsza. Są przemówienia urzędników, a te naturalnie brzmią nienawiścią ku Rzymowi, który jest „obcym“ w kościele chełmskim (*sic*), i ku Polakom, „w których niewoli jęczy lud ruski“ (*sic*), ale powtarzamy, że już to wiadome. Szkoda więc, że *Dnewnik* nie uznał za stósowne objaśnić nas, co też na te przemówienia odpowiedział nowy biskup chełmski, bo przecież nie mógł zamknąć się w milczeniu i tylko wypróżnieniem kieliszka za tak długie dziękować toasty. Podamy jutro to ciekawe sprawozdanie moskiewskiego dziennika, w którym pozorna radość ukrywa rzeczywisty kłopot i fałsz zwyczajny.

Zamieszczamy na wstępie ważne dokumenta, odnoszące się do obrad sejmowych w przedmiocie wprowadzenia języka polskiego. Dodać tylko winniśmy, że rozporządzenie ministeryalne, na które powoływał się X. Barewicz w pięknej swej mowie 12go b. m., wyszło na podstawie innego znów podania Rady świętojurskiej względem szkół, aniżeli powyżej ogłoszone. W tem podaniu mówi Rada świętojurska, że dla ruskiego języka większe grozi niebezpieczeństwo z języka polskiego w szkołach aniżeli z niemieckiego, uprasza zatem o zniesienie w szkołach języka polskiego a przywrócenie niemieckiego. Rozporządzenie to ministeryalne z r. 1849 jest, o ile wiemy, zapisane w normaliach gimnazyum stanisławowskiego.

W sprawie, która się toczyła na wczorajszem posiedzeniu Sejmu naszego, a dziś podobno rozstrzygniętą zostanie, to jest zniesienia wszelkich prawnych ograniczeń w podziale gruntów, nie potrzebujemy mówić, że stoimy po stronie sprawozdania mniejszości. Przedmiot ten nie raz już był w dzienniku naszym omówiony i z całą swobodą dyskutowany, nawet przez naszych przeciwników. Znane nam są argumenta za wolnością parcellacyi przemawiające, i ważności im nie ujmujemy. Ale, lubo stajemy zawsze w obronie własności i jej praw, chcielibyśmy, aby przeszła ze stanu, w jakim była, do nieograniczonej wolności podziału nie jednym skokiem ale stopniowo, przez dopełnienie warunków, jakich wymaga nietylko ekonomia polityczna, ale i myśl polityczna. Bez poprzedniej kommasacyi gruntów nie radzibyśmy, aby wolność parcellacyi przyznano. Tak sobie postąpił rząd pruski przy dziele regulacyi własności gruntowej w W. Ks. Poznańskiem, bo wiedział, że inaczej kommasacya jest niepodobną. Własność sama się broni, mówią stronnicy bezwzględnej wolności, i cytują Francyę, gdzie dziś mniejsza jest liczba właścicieli gruntowych, niż przed trzydziestą laty; nie ma zatem powodu obawiać się zbytniego rozdrabniania własności. Tak jest, ale to dzieje się w krajach w stanie normalnym będących, a nie w stosunkach tak anormalnych jak nasze. Zdania więc naszego zmienić nie możemy; a jeżeli pozostaniemy w mniejszości, na co zresztą jesteśmy przygotowani, i co nam nie pierwszy raz się zdarzy, to powiemy tylko, że tem więcej tego żałujemy, bo następstwa pójdą pośpiesznie, i nie będą tak łatwe do odrobienia lub naprawy, jak np. w sprawie gminnej, gdzie także byliśmy w mniejszości, a gdzie zawsze stoi otworem środek ułożenia gmin zbiorowych.

Zdaliśmy sprawę wczoraj o czynnościach komisyi do wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki wyznaczonej. Dziś dodać tylko możemy, że komitet redakcyjny komisyi z czterech, jak wiadomo, członków złożony, już 14go b. m. projekty do obu pism przedłożył kołu polskiemu, które zaraz nad niemi rozpoczęło obrady prywatne. Mniemamy, że jeszcze czas choć w krótkości powtórzyć powody, jakie nas ciągle skłaniają do życzenia, aby nie dwa pisma, ale tylko jedno, to jest adres do Korony przez Sejm uchwalony został.

Sejm, zdaniem naszem, jedynie do Korony przemawiać może; nie płonną zdaje nam się obawa, czy owo drugie pismo nie będzie wzięte za adres do Rady państwa na ręce ministerstwa złożony, jak tego żądały organa centralistyczne wiedeńskie. Stanowisko więc Galicyi, jako kraju w skład Austryi wchodzącego, warowałby lepiej sam adres bez rezolucyi. Gdyby adres zawierał rezolucyę, Sejm uchwalając adres, uchwaliłby i rezolucyę. Jeżeli w adresie będzie się mieścić rezolucya, natedy akt osobny byłby zbyteczny; gdyby jej w nim nie było, natedy staćby się mogło, że nie doszłaby do wiadomości Korony, bo to zawisło od ministerstwa, któreby ją mogło jako akt niezgodny z konstytucyą uważać. W takiem przypuszczeniu, a na wszystko tu zważać należy, pozostałoby tylko delegacyi wnieść w Radzie państwa wniosek o zmianę konstytucyi odpowiednią rezolucyi, a wtedy stanowisko ministerstwa wobec takiego wniosku byłoby już z góry zakreślone, gdy tymczasem bez rezolucyi nierównie wolniejsze ręce miałby gabinet. Co się zaś tyczy, że tak powiemy, konstytucyjności działania Sejmu, wszak to w adresie bardzo wyraźnie nacechowane być może, a nadto jeszcze przystąpienie zaraz do uzupełnienia wyborów delegacyi po uchwaleniu adresu, wszelką uchylałoby wątpliwość.

Powody te, a nie wyliczamy tu wszystkich, zdają nam się dość ważnemi, aby uwagę posłów naszych zwrócić na to: czy jedno czy dwa pisma uchwalić należy. W każdym atoli razie, pragnęlibyśmy, aby uchwalone być mogły pisma owe, a wolelibyśmy jedno, to jest adres, przed przybyciem Monarchy, i nawet wręczony w Wiedniu przed jego do Galicyi wyjazdem. Monarcha przybywa dla poznania potrzeb i życzeń kraju; Sejm więc jedynie upoważniony do ich wypowiedzenia, winien przed przybyciem Cesarza sformułować adres mający wyrażać te potrzeby i życzenia. Gdyby Sejm tego zawczasu nie uczynił, któżby mógł wziąść na siebie obowiązek i prawo przemawiania w imieniu kraju i przedstawiania Monarsze jego potrzeb i życzeń?....

Rzadko zdarza się w dziennikach wiedeńskich wyczytać słowo bezstronne, a odnoszące się do dzisiejszego postępowania sejmu naszego. Takiem jest w ostatnim *Vaterlandzie* słowo: że Galicya nie idzie jeszcze z federalistami, ale nie idzie już z decembrystami (to jest stronnikami konstytucyi grudniowej). Zdaje nam się atoli, że nie sama tylko opozycya bezwzględna cechuje federalistów Austryi. Gdyby tak być miało, to z niemi nie idziemy. Również nigdy Galicya nie szła z decembrystami, skoro delegacya jej wotowała przeciw konstytucyi; a Galicya postępując konstytucyjnie, żąda zmian w konstytucyi stosownych do swych potrzeb. Słusznie dalej pisze *Vaterland*, że pomyślnych skutków spodziewać się należy zawsze, kiedy Korona zbliża się z zaufaniem do ludu. Tak sobie podróż Monarchy przedstawia lud polski i żadnym się zresztą nie oddaje złudzeniom, jak się tego obawia *Vaterland*.

Popłoch na giełdzie wiedeńskiej odbił się także wczoraj w Krakowie; strach paniczny ogarnął kupców tutejszych, tak nagłym i gwałtownym był spadek wszystkich papierów. Podczas, gdy jedni przypisywali powód tego nagłego wstrząśnienia na giełdzie mowie króla pruskiego, inni rozprawiali o groźnem przesileniu ministeryalnem z powodu sprawy Lassera, tudzież o koncentracyach wojsk w Siedmiogrodzie; jedno i drugie tylko czcze, na niczem nie oparte pogłoski — zostałaby więc mowa króla puskiego, o której wspominamy poniżej. W każdym razie dzień wczorajszy musiał być obfity w zyski i straty, bo w miarę zapatrywania się wojennego lub pokojowego, często o uszy przechodniów w rynku odbijały się wyrazy: „Daję! — Biorę.“

Podajemy wyżej obszerny telegram o mowach króla Pruskiego powiedzianych w Kiel. Te wyrwane słowa z mowy króla do rektora uniwersytetu, które nam wczoraj przyniósł był telegram, nosiły na sobie wszelkie pozory mowy wojennej; zniknie atoli to wrażenie, przeczytawszy osnowę tej przemowy króla Wilhelma. Główna różnica wczorajszego i dzisiejszego wrażenia w tem leży, że telegram wczorajszy z Kiel wyjął ustępy odnoszące się w ogóle do konieczności wojny, przez co nadał im cechę chwilowości, gdy według dzisiejszego telegramu odnoszą się one do wypadków wojennych r. 1866. Mimo tego pozostaje w tej mowie pewna dążność demonstracyjna, jakby przechwałka, szczególniej tam, gdzie król powiada, iż nie należy się obawiać wojny, mając taką armię i taką marynarkę, jaką on posiada. Atoli wojennego charakteru nie moglibyśmy w tej mowie dopatrzeć się.

Król pruski czując, iż w chwili pierwszego, jeszcze luźnego związku krajów zabranych, nie należy drażnić mieszkańców i duchowieństwa protestanckiego, zapewnia teraz w Księstwach zaelbiańskich, jak to czynił w Kasselu i Hanowerze, iż nie myśli nakłaniać nowych poddanych do pruskiej unii kościelnej, która tyle za Fryderyka Wilhelma IIIgo wzbudzała niepokojów i stała się powodem z jednej strony emigracyi czystych Luteranów, z drugiej prześladowania przez rząd przeciwników unii. Unia kościelna ułatwiła ujednostajnienie administracyi kościelnej i szkół, a przeto król Wilhelm nie wymawia się od niej, jako od bardzo dogodnego środka władzy, lecz zostawia jej zaprowadzenie późniejszym czasom. Poznać to z jego mowy w Kiel do Mommsena.

Według *Gaz. krzyżowej*, hr. Bismark jest już zdrów. Zdawałoby się przeto, iż niebawem wróci do Berlina, lecz skądinąd donoszą, iż wybiera się do Anglii na całą jesień.

Też gazeta zaprzecza doniesieniom dzienników duńskich, aby zakupywano w Jutlandyi konie dla wojska pruskiego.

Morning Herald mówi o zwołaniu przez króla Belgijskiego rady familijnej dla naradzenia się nad następstwem tronu w razie śmierci jedynego syna króla, jako następcy tronu. Według konstytucyi belgijskiej, córki nie mają prawa do tronu, a przeto gdy król Leopold II ma tylko jednego syna a dwie córki, ze śmiercią jego miałby król prawo przedstawić parlamentowi, kogo pragnie przysposobić za dziedzica tronu. Parlament daje swoje przyzwolenie albo też odmawia takowego i ogłasza tron wakujący. Najbliższym dziedzicem nie z prawa, lecz przez przybranie, byłby brat króla hrabia Flandryi. W przewidywaniu tego głoszą, że nie ma on chęci przyjęcia tronu; lecz wieść ta niczem nie jest stwierdzona. Powołanie do rady familijnej jednego z książąt austryackich i jednego z książąt orleańskich byłoby dowodem, iż król chce uwzględnić wpływy familii swojej żony i swojej matki.

Donoszą z Nowego Jorku z d. 4 bm., iż prezydent Johnson przyjmował życzliwie nowego posła austryackiego bar. Lederera. Z d. 5 tm. donoszą zaś, że Izba reprezentantów Georgii uchwaliła 80 głosami przeciw 23, że murzyni nie mogą być wybieralnymi na deputowanych do tej Izby. Zbrojne tłumy białych w kraju Kentucky stawiły w wielu okolicach opór poborowi podatków. Doniesiono o tem ministrowi wojny Shoffieldowi, a ten upoważnił władze wojskowe do udzielania pomocy poborcom.

Izba reprezentantów w kolonii angielskiej Nowej Szkocyi, uchwaliła jednogłośnie rezolucyę względem zniesienia konfederacyi Kanadyjskiej.

Napady Indyanów w Texas trwają ciągle, a między innemi uderzają oni na pociągi kolei żelaznej, palą wagony i zabijają podróżnych.

Na wyspie Hajti wojna domowa nie ustaje; prezydent Salnave trzyma się. Kiedy zwiedzał eskadrę angielską, oddawano mu honory zwykłe, co dowodzi, iż go Anglia uznaje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 17 września god. 3 m. 10. Dzisiaj w Sejmie dalszy ciąg rozpraw o podzielności gruntów. Skrzyński świetnie bronił wniosku mniejszości. Jutro będzie mówił sprawozdawca większości i nastąpi głosowanie.

Peszt 16 września wieczór. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Prezes rzekł: Z każdej chwili korzystać należy. Przedłożone są projekta: budżet na r. 1868, projekt ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnych, projekt organizacyi szkół ludowych, projekt zniesienia ustaw o lichwie, projekt ustawy o wywłaszczeniach, o prawie polowania, sprawozdanie deputacyi regnikolarnej, (w sprawie ugody z Chorwacyą).

Berlin 16 września wieczór. *Provinzial Corresp.* mówi: Rozkaz spóźnienia poboru rekrutów jest niewątpliwą oznaką pewności utrzymania pokoju, jaką rząd królewski jest przejęty. *Norddeutsche allg. Ztg* mniema, że słowa wyrzeczone przez króla w Kiel, zamykają w najgodniejszy sposób przeciwieństwo panujące pod względem pokoju i wojny. *Kreuz Ztg* donosi, że dotychczas nie istnieje żaden projekt co do zastąpienia ubytku Luxemburga inną jaką twierdzą.

Paryż 14 września. Nota wystosowana do komisarza policyjnego na giełdzie mówi: Ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i skarbu zgadzają się z sobą pod względem zapatrywania się na mowę króla pruskiego w Kiel, iż takowa odnosi się jedynie do wypadków roku 1866, a żadnego nie znajduje zastosowania do dzisiejszych okoliczności.

Paryż 16 września, wieczór. *Monitor wieczorny* w przeglądzie swoim wyraża się pokojowo o położeniu obecnem. *La Patrie, L'Etendard* tłumaczą mowę króla pruskiego w Kiel w duchu pokojowym. Cesarz przybył wczoraj do obozu pod Lannemazau i przyjmowany tam był przez jenerałów, niezmierne tłumy ludu, 172 reprezentantów gmin i wojsko z wielkim zapałem.

Kursa. Wiedeń 17 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 56·75. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·30. — Pożyczka narodowa 61·20. — Losy z roku 1860 80.70. — Akcye banku 704.—Akcye kred. 205·20. — Londyn 115·90.— Srebro 113 50. — Dukat 5·49.

Paryż 16 wrześ. wieczór. Renta 68·75.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 wrześ	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100 złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	171	168
Bankn. pr. za 150 złr.	88¾	87½
Srebro nowe austr.	115	113
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 38	9 18
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	66½	64¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	184	180
Listy banku hipot.	86¼	85¾
Wiedeń 16 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	53 80	53 60
„ Pożyczka narod.	61 20	61 65
„ Metaliki na m. k.	56 80	56 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 10
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 50	64 —
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	71 50	71 —
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 30	97 10
4% Galicyjskie	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 50
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	164 —	163 —
„ „ „ 1854	76 —	75 —
„ „ „ 1860	79 75	79 50
„ „ „ 1864	89 50	89 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	135 50	135
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 —	33 50
„ ks. Klary	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	704	702
Zakładu kredytow.	204 40	204 20
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	526 —
Kolei półn. Ferdynan.	1815	1810
„ rządowej fr.-a.	251 90	251 70
„ zachodniej c. El.	161 —	160 50
„ Pardubickiej	147 —	146 50
„ południowej	181 80	181 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 50	141 20
„ Galicyjskiej	204 —	203 —
„ Czerniow.	183 —	182 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 75	82 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 50	118 —
„ „ „ Emis 1867 „	116 50	116 —
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 50
„ Bony 6% 1875-1876.	212 —	211 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 50	82 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 —	87 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 10	81 70
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 53⁵	5 53
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	9 28	9 27
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 50	9 40
Suweryny angielskie	11 70	11 60
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	113 50
Srebro, kupony	113 75	113 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 15 wrześn.		
Dukat holenderski	5 46	5 42
„ cesarski	5 50	5 46
Półimperyał rosyjski	9 47	9 37
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 69¼	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 70	78 20
Listy zast. banku hip.	86 50	86 —
Obligi indem. b. kup.	66 50	66 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 75	209 —
„ „ lwow.- czer.	186 50	185 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 15 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 —	85 67
„ „ 2 ser. „	79 25	78 92
„ „ kupon „	— —	— 92²⁄₉
Listy likwidac. „	68 —	67 67
„ kupon „	— —	1 16⅔
Pożyczka r. 1865 „	136 —	135 —
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 17	59 67
„ warsz. teresp.	— —	91 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławna Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *rzemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 6.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*